

Silverrudder – relacja Tomasza Odzioby

Silverrudder 2022 to największy wyścig żeglarzy samotników pod względem ilości uczestników bez wątplenia na całym świecie. W tym roku był to mój czwarty udział w tym wyścigu. Poprzednie edycje nie były złe, ale w tym zabrakło naprawdę niewiele do zwycięstwa...

W tym wyścigu biorą udział naprawdę doświadczeni żeglarze samotnicy z całego świata na bardzo szybkich jachtach z czołowych miejsc w regatach morskich. W mojej grupie Medium w przedziale długości 30-35 stóp są takie jednostki jak najnowsze JPK 1030, Arhambult 35, Figaro 2, X-yacht 35. Ja z moją Caravela 950 jestem najmniejszy w grupie.

Start wyścigu piątek 16 września godzina 11:00, prognoza wskazuje na początek wyścigu wiatr z siłą 20 do 28 węzłów, dosyć mocny jak na wąską linię startu przebiegającą w wąskim kanale kilkaset metrów a w grupie 140 łódek. Niestety start przegrywam znacznie, gdyż mocne szkwały kilkakrotnie kierują mój dziób pod wiatr w przeciwnym kierunku do trasy i przekraczam linię jako około 40-sty w stawce. Nic, trudno, zaczynam odrabiać, gdyż to dopiero początek 130-milowej trasy przebiegającej dookoła Duńskiej wyspy Fyn.

Po wyjściu na otwarte morze wiatr znacznie pokazuje swoją siłę – wieje do 30 węzłów w porywach. Nie decyduję się jeszcze na użycie przednich żagli. Czekam godzinę, gdy trochę spadnie siła. Przy 25 węzłach odpalam bezpiecznie Code 0. Na liczniku nie schodzimy z prędkością poniżej 9-10 węzłów.

Powoli, ale sukcesywnie zbliżam się do prowadzącej czołówki. Chwilę przed 14-tą na trawersie pojawia JPK 1030 Hinden (aktualny mistrz Europy doublehanded). Przed dziobem pozostaje kolejny JPK Beluga, z którym przez następne 100 mil prezentujemy morski match race. Lokalny żeglarz, który tą wyspę opływał już kilkunastokrotnie odczytuje doskonale prądy morskie i zwiększa przewagę na kilka mil.

Druga połowa trasy zapowiada silny wiatr ponad 25 węzłów z kierunków pełnowiatrowych, które mój jacht bardzo lubi. Zaczyna się noc. Ciemno, nic nie widać, tylko ploter pozostaje do nawigacji. Stawiam mniejszego asymetryka 75 m² (duży może być za duży – 120 m²). Oglądam się, ale nikogo i żadnego światła nawigacyjnego nie widać.

Wychodzę na otwartą wodę z wąskiego kanału i ponownie wiatr daje znać do 28 węzłów. Do tej pory nie wiedziałem, że Caravela tak szybko potrafi pływać. 60 mil pokonuje w 6 godzin (szkoda, że to była noc i nie widziałem tych fal rozchodzących się na boki 😊).

JPK Beluga pojawiła się w zasięgu wzroku na odległość kilkuset metrów. Do mety około 10 mil i zaczyna się ponownie zwrot za zwrotem. Powoli, ale sukcesywnie zbliżam się do faworyta wyścigu. Ostatnie dwie mile przebiegają przez wąski kanał z dużym przeciwnym prądem. Wiatr spada do kilku węzłów.

Odległość między nami zmniejszyła się do kilkudziesięciu metrów. Przebijamy się po płycznach z prędkością 2-3 węzłów, gdzie prąd jest znacznie mniejszy. Do mety ostatnie metry i minuty. Próbuje wszystkiego, ale metę przekraczam jako drugi jacht z czasem 19 godzin 52 minuty 35 sekund o długość kadłuba za JPK 1030.

Zabrakło niewiele, ale w tym wyścigu wygrywa ten co popełni mniej błędów a każdy je popełnia. Oczywiście mały niedosyt jest, gdyż naprawdę zabrakło niewiele do pierwszego, ale patrząc na wszystkie jachty nie było tak źle.

Zajmuję: 2 miejsce w grupie 30 - 35 stóp, 4 miejsce w grupie jednokadłubowych i 7 miejsce razem z wielokadłubowymi na 450 wszystkich jachtów.

Miejsce na pudle pomiędzy tak doskonałymi żeglarzami to czysta przyjemność. Tak samo jak pływać i uczyć się od najlepszych samotników na świecie. Za rok postaram się poprawić 😊